The Holy See

PODRÓŻ NA KUBĘ

NIESZPORY
Z UDZIAŁEM KAPŁANÓW, OSÓB KONSEKROWANYCH I SEMINARZYSTÓW

Homilia Ojca Świętego

Katedra w Hawanie
20 września 2015

[Multimedia]

Kardynał Jaime [Ortega y Alamino] mówił nam o ubóstwie a siostra Yaileny [siostra Yaileny Ponce Torres, Córka Miłosiierdzia] powiedziała nam o najmniejszych: „wszyscy są dziećmi”.

Przygotowałem homilię na podstawie tekstów biblijnych, ale gdy mówią prorocy - a każdy kapłan jest prorokiem, każdy ochrzczony jest prorokiem, każda osoba konsekrowana jest prorokiem - warto ich posłuchać. Zatem przekazuję homilię kardynałowi Jaime, ażeby dotarła do was i została opublikowana. Później ją przemyślicie. A teraz porozmawiamy trochę o tym, co powiedziało twych dwoje proroków.

Kardynał Jaime musiał wypowiedzieć pewne słowo bardzo niewygodne, niezwykle niewygodne, które idzie pod prąd całej „struktury kulturalnej” świata. Powiedział „ubóstwo” i powtórzył kilka razy. Myślę, że Pan chciał, abyśmy je usłyszeli kilka razy i przyjęli do serca. Duch światowości go nie zna, nie chce go nie ze względu na wstyd, ale z powodu pogardy. Jeśli skłania do grzechu i obrazy Boga, aby nie nadeszło ubóstwa, to tak czyni. Duch świata nie kocha drogi Syna Bożego, który ogołocił samego siebie i stał się ubogim, stał się niczym, uniżył się aby stać się jednym z nas.

Ubóstwo przeraża owego bogatego, tak szczodrego młodzieńca: wypełniał wszystkie przykazania,

a kiedy Jezus rzekł do niego: „Sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim” stał się smutny, bał się ubóstwa. Zawsze staramy się uciec od ubóstwa, z powodów racjonalnych, ale mówię o ucieczce w sercu. Umiejętność zarządzania dobrami jest obowiązkiem, bo dobra są darem Boga. Ale kiedy to dobra zajmują serce i zaczają kierować twoim życiem to jesteś stracony. Nie jesteś już podobny do Jezusa, masz swoje bezpieczeństwo, tam gdzie miał je bogaty młodzieniec, który odszedł zasmucony.

Dla was osób konsekrowanych, kapłanów jak sądzę przydatne mogą być słowa św. Ignacego – a nie jest to reklama mojej rodziny zakonnej! - mawiał on, że ubóstwo jest murem i matką życia konsekrowanego. Matką, gdyż rodzi więcej zaufania do Boga, a murem, bo chroni je przed wszelką światowością. Ileż zniszczonych dusz! Dusz hojnych, tak jak dusza owego bogatego a zasmuconego młodzieńca, które dobrze zaczęły, a później przylgnęły do owej bogatej światowości i źle skończyły. To znaczy jako dusze przeciętne. Skończyły bez miłości, bo bogactwo zubaża, ale zubaża źle. Zabiera nam, to co mamy najlepszego, sprawia, iż brakuje nam jedynego bogactwa, które się liczy, prowadząc nas, byśmy pokładali bezpieczeństwo w innych rzeczach. Duch ubóstwa, ducha ogołocenia, duch pozostawienia wszystkiego, aby pójść za Jezusem. To nie ja wymyśliłem owo porzucenie wszystkiego. Pojawia się wiele razy w Ewangelii, w powołaniu pierwszych, którzy porzucili swoje łodzie, sieci i poszli za Nim, tych, którzy zostawili wszystko, aby pójść za Jezusem.

Kiedyś mądry stary ksiądz mówił mi o tym, jak duch bogactwa, bogatej światowości wkracza do serca osoby konsekrowanej, kapłana, biskupa, papieża, obojętnie jakiej osoby. Mówił, że kiedy ktoś zaczyna gromadzić pieniądze, aby zapewnić sobie przyszłość, to wówczas przyszłość nie jest pokładana w Jezusie, ale w firmie ubezpieczeniowej o charakterze duchowym, to znaczy możliwości kontroli. Zatem, jak mi mówił, kiedy na przykład jakieś zgromadzenie zakonne zaczyna gromadzić pieniądze, aby oszczędzać bez końca, Bóg jest tak dobry, że posyła jemu fatalnego ekonoma, który doprowadza do bankructwa. Katastrofalni ekonomii są najlepszym błogosławieństwem Boga do swego Kościoła, bo czynią go wolnym, czynią ubogim. Nasza Święta Matka Kościół jest biedny, Bóg chce, aby był ubogi, tak jak chciał, aby ubogą była nasza Najświętsza Maryja Panna. Kochajcie ubóstwo jak matkę. Radzę wam po prostu, iż jeśli ktoś z was tak chce uczynić, niech postawi sobie pytanie: jak się ma mój duch ubóstwa? Jak wypada moje ogołocenie wewnętrzne? Myślę, że może to dobrze służyć naszemu życiu konsekrowanemu, naszemu życiu kapłańskiemu. Nie zapominajmy nade wszystko, że pierwsze z błogosławieństw brzmi: „Błogosławieni ubodzy w duchu” – ci, którzy nie są przywiązani do bogactwa, do możnych tego świata.

Siostra powiedziała nam o ostatnich, najmniejszych, którzy choć są dorośli to w końcu traktujemy ich jak dzieci, ponieważ ukazują się jako dzieci „najmniejsi”. To powiedzenie Jezusa. Zawarte jest w protokole, według którego będziemy sądzeni: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Istnieją posługi duszpasterskie, które mogą być bardziej opłacalne z ludzkiego punktu widzenia, nie będąc ani złymi czy światowymi. Kiedy

jednak ktoś stara się dać pierwszeństwo wewnętrzne najmniejszemu, najbardziej opuszczonemu, najbardziej choremu temu, którego nikt nie poważa, nikt nie chce, najmniejszemu i posługuje najmniejszemu, to ten służy Jezusowi w sposób najwznioślejszy.

[Zwracając się do siostry] – Zostałaś posłana tam, gdzie nie chciałaś iść i płakałaś. Płakałaś, bo nie podobało się Tobie, ale nie znaczy to, że jesteś zakonnicą-beksą. Chroń nas Boże od płaczliwych zakonnic, które zawsze narzekają! Nie ja to mówię, ale mówiła to swoim mniszkom św. Teresa. Mniszce, która przyszła do niej narzekając cały dzień, że wyrządzono jej niesprawiedliwość. W języku kastylijskim owej epoki powiedziała: „Biada siostrze która mówi: potraktowano mnie niesłusznie". Płakałaś, bo byłaś młoda, oczekiwałaś czegoś innego, może myślałaś, że w szkole mogłabyś uczynić więcej, organizować przyszłość dla młodzieży… a posłano Cię tam, do Domu Miłosierdzia, gdzie czułość i miłosierdzie Ojca jest najbardziej widoczne, gdy czułość i miłosierdzie Boga staje się pieszczotą. Jakże wielu zakonników i zakonnic spala się - i powtórzę te słowa – spala się obdarzając czułością to, co jest odrzucane, obdarzając czułością tych, których świat odrzuca, którymi świat pogardza, tych których świat wolałby nie widzieć. Tych, którzy dysponując nowymi dostępnymi dziś metodami badawczymi, pozwalającymi na rozpoznanie, iż dziecko może przyjść na świat z chorobą zwyrodnieniową, proponuje się, aby ich się pozbyć przed narodzeniem! To ono jest tym najmniejszym!

A młoda dziewczyna, pełna marzeń, rozpoczyna swoje życie konsekrowane, uobecniając czułość Boga w Jego miłosierdziu. Czasami ludzie tego nie rozumieją i nie mają o tym pojęcia, jakże to piękne dla Boga i jak wiele dobra może uczynić na przykład uśmiech osoby niepełnosprawnej, która nie wie jak to zrobić, albo kiedy chcą ciebie ucałować, śliniąc tobie twarz. To czułość Boga, to miłosierdzie Boga. Albo kiedy są rozzłoszczeni i ciebie uderzą. A spalanie swego życia w ten sposób, z tym co jest odrzucane w oczach świata, mówi nam nie tylko o danej osobie. Mówi nam o Jezusie, który jedynie z powodu Bożego miłosierdzia unicestwił siebie, ogołocił samego siebie, jak mówi tekst 2 rozdziału Listu do Filipian. Unicestwił samego siebie. A ci ludzie, którym poświęcasz swoje życie są podobni do Jezusa, nie dlatego, że tego chcą, ale dlatego, że świat ich do tego doprowadził. Są niczym i chowa się ich, nie pokazuje, nie odwiedza. A jeśli to możliwe, jeśli się zdąży pozbywa się ich przed narodzeniem.

Dziękuję za to, co robisz, a także wam wszystkim i to wielu kobietom konsekrowanym służącym temu, co nieużyteczne, bo nie można zrobić żadnego interesu, nie można zarobić pieniędzy, nie można rozwijać absolutnie nic „konstruktywnego" z tymi naszymi braćmi, z maluczkimi, z najmniejszymi. Tam jaśnieje Jezus. Tam też jaśnieje moja decyzja pójścia za Jezusem. Dziękuję Tobie i wszystkim osobom konsekrowanym, które to czynią.

„Ojcze, nie jestem zakonnicą, nie troszczę się o chorych, jestem księdzem, mam parafię lub pomagam proboszczowi. Kto jest moim umiłowanym Jezusem? Kto jest najmniejszym? Kto mi ukazuje najbardziej miłosierdzie Ojca? Gdzie mogę je znaleźć?". Oczywiście zawsze wracam do określeń z 25 rozdziału Ewangelii św. Mateusza. Znajdziecie tam wszystkich: głodnego, więźnia,

chorego… Tam możecie Go znaleźć. Jest jednak uprzywilejowane miejsce, gdzie kapłanowi ukazuje się ostatni, najmniejszy, najsłabszy a jest to konfesjonał. A tam, kiedy ten mężczyzna czy kobieta ukazuje ci swoją nędzę, która jest taka sama, jak twoja i od której Bóg cię uchronił, aby nie dojść aż do takiego punktu, uważaj! Kiedy ukazuje ci swoją nędzę proszę nie krzycz na niego, nie karz. Jeśli jesteś bez grzechu rzuć pierwszy kamień, ale tylko pod tym warunkiem. Jeśli zaś nie, to pomyśl o swoich grzechach. Pomyśl, że mógłbyś być tą osobą i pomyśl, że potencjalnie mógłbyś upaść jeszcze niżej. Pomyśl też, że masz w tej chwili skarb w Twoich rękach, jakim jest miłosierdzie Ojca.

Proszę was księży, niestrudzenie przebaczajcie. Odpuszczajcie grzechy, niestrudzenie przebaczajcie, tak jak czynił Jezus. Nie kryjcie się za strachem lub surowością. Tak jak ta zakonnica i te wszystkie wykonujące tę samą pracę nie tracą spokoju, kiedy znajdą chorego zabrudzonego czy źle położonego, ale służą mu, myją, troszczą się o niego, tak też i wy kiedy przychodzi penitent nie bądźcie źle nastawieni, nie wyrzucajcie go z konfesjonału, nie krzyczcie na niego. Jezus brał go w objęcia, miłował. Jutro obchodzimy święto św. Mateusza. Jakżeż on kradł i jak bardzo zdradzał swój naród! A Ewangelia powiada, że wieczorem Jezus poszedł na wieczerzę do niego i innych, takich jak on. Święty Ambroży ma takie zdanie, które bardzo mi się podoba: „Gdzie jest miłosierdzie tam jest duch Jezusa. Tam gdzie jest surowość, tam są tylko Jego słudzy”.

Bracie kapłanie, bracie biskupie, nie lękajcie się miłosierdzia, niech popłynie przez twoje ręce i twój uścisk przebaczenia, bo ten czy ta, którzy są tutaj są najmniejszymi, a zatem to Jezus.

To właśnie przychodzi mi na myśl, po wysłuchaniu tych dwojga proroków. Niech Pan udzieli nam tej łaski, jaką oni zasiali w naszych sercach: ubóstwa i miłosierdzia, bo tam jest Jezus.

Zebraliśmy się w tej historycznej katedrze hawańskiej, aby opiewać psalmami wierność Boga wobec swojego ludu i podziękować Mu za Jego obecność i za Jego nieskończone miłosierdzie. Wierność i miłosierdzie tworzące pamięć nie tylko w murach tego domu, ale także w niektórych osobach, które „zdobi siwizna”, żywą pamięć, uaktualniana, ponieważ „nieskończone jest Jego miłosierdzie a Jego wierność trwa na wieki”. Bracia, podziękujmy razem Panu!

Podziękujmy za obecność Ducha Świętego z bogactwem różnych charyzmatów na obliczach tak wielu misjonarzy, którzy przybyli na te ziemie, stając się Kubańczykami pośród Kubańczyków, znakiem odwiecznego miłosierdzia Pana.

Ewangelia przedstawia nam Jezusa rozmawiającego ze swym Ojcem, stawia nas pośrodku wewnętrznej jedności między Ojcem a Synem, która stała się modlitwą. Gdy zbliżała się Jego

godzina, Jezus modlił się do Ojca za swoich uczniów, za tych, którzy byli z Nim i za tych, którzy przyjdą (por. *J* 17, 20). Zastanawia nas fakt, że w swej godzinie krzyża Jezus umieszcza w swej modlitwie życie tych, którzy są z Nim, nasze życie. I prosi swego Ojca, aby zachował ich w jedności i radości. Jezus znał dobrze ich serca, dobrze zna nasze serca. Dlatego modli się, prosi Ojca, aby nie dał im takiego sumienia, które dąży do izolowania się, schronienia się w swoich pewnikach, bezpieczeństwach, w swoich przestrzeniach, do nieinteresowania się życiem innych, usadawiając się w małych „zagrodach", które niszczą wielorakie oblicze Kościoła. Sytuacje prowadzące do indywidualistycznego smutku, smutku, który powoli ustępuje miejsca urazom, nieustannemu narzekaniu, monotonii: „nie jest to pragnienie, jakie Bóg żywi względem nas; nie jest to życie w Duchu" (EG 2), do którego wezwał was, do którego wezwał nas. Dlatego Jezus modli się, prosi, aby smutek i izolowanie się nie zwyciężyły w naszym sercu. A my chcemy czynić to samo, chcemy włączać się w modlitwę Jezusa, w Jego słowa, aby powiedzieć wspólnie: „Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu (...), aby tak jak My stanowili jedno" (*J* 17, 11) i „aby radość wasza była pełna" (*J* 15, 11).

Jezus modli się i zaprasza nas do modlitwy, gdyż wie, że są rzeczy, które możemy otrzymać jedynie jako dar, rzeczy, które możemy przeżyć jedynie jako dar. Jedność jest łaską, którą może dać nam tylko Duch Święty, nam pozostaje jedynie o nią prosić i dać z siebie to, co najlepsze, aby być przemienionymi przez ten dar.

Często myli się jedność z jednorodnością; z czynieniem, odczuwaniem i mówieniem wszystkiego tak samo. Nie jest to jedność, to jest jednorodność. To jest zabijanie życia Ducha, zabijanie charyzmatów, których udzielił On dla dobra swego ludu. Jedność jest zagrożona za każdym razem, gdy chcemy uczynić innych na nasz obraz i podobieństwo. Dlatego jedność jest darem, a nie czymś, co można narzucić siłą czy na mocy dekretu. Cieszę się, widząc was tutaj, mężczyzn i kobiety w różnym wieku, różnych kontekstów, życiorysów, złączonych przez wspólną modlitwę. Prośmy Boga, aby wzrastało w nas pragnienie bliskości, abyśmy mogli być sobie bliscy, być blisko siebie ze swymi różnicami, upodobaniami, stylami, ale blisko. Ze swymi dyskusjami, sporami, rozmowami twarzą w twarz, a nie za plecami. Abyśmy byli pasterzami bliskimi swemu ludowi, abyśmy pozwalali, żeby poddawano w wątpliwość nasze opinie, aby nasi ludzie zadawali nam pytania. Konflikty i dyskusje są w Kościele pożądane, a nawet odważam się powiedzieć – niezbędne. Jest to znak, że Kościół żyje i że Duch Święty nadal działa, nadal dynamizuje go. Biada tym wspólnotom, w których nie ma ani „tak", ani „nie"! Są one jak te małżeństwa, w których już się nie dyskutuje, bo nie ma już zainteresowania i nie ma już miłości.

Następnie Jezus modli się, abyśmy byli napełnieni „tą samą doskonałą radością" (por. *J* 17, 13). Radość chrześcijan, szczególnie wśród osób konsekrowanych, jest bardzo jasnym znakiem obecności Chrystusa w ich życiu. Gdy widać zasmucone twarze, jest to ostrzeżenie, że coś jest nie w porządku. I Jezus prosi o to Ojca w nie mniejszym stopniu niż przed pójściem do Ogrójca, gdy musi jeszcze raz powiedzieć swoje „fiat". Nie wątpię, że wszyscy musicie nosić ciężar wielu poświęceń i że dla niektórych od dziesięcioleci poświęcenia te były ciężkie. Jezus modli się,

również z chwilą swej ofiary, abyśmy nie tracili radości wiedzy, że On zwycięża świat. Pewność ta pobudza nas każdego ranka do potwierdzania swej wiary. „On [swoją modlitwą, w obliczu naszego ludu] pozwala nam podnieść głowę i zacząć od nowa, z taką czułością, która nas nigdy nie zawiedzie i zawsze może przywrócić nam radość” (EG 3).

Jakże ważnym, jakże cennym świadectwem dla życia narodu kubańskiego jest to promieniowanie zawsze i wszędzie tej radości, mimo zmęczenia, sceptycyzmu, a nawet rozpaczy, która jest pokusą bardzo niebezpieczną, która osłabia duszę!

Bracia, Jezus modli się, abyśmy byli jedno a Jego radość trwała w nas. Czyńmy, to samo, łączmy się ze sobą nawzajem w modlitwie.

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana